

Renata Nolbrzak\*

## „Miejsca, w których uprawia się myślenie”<sup>1</sup> Działalność czasopism kulturalnych w Polsce po 1989 roku

Nowy ustrój po 1989 roku przyniósł Polsce, prócz oczywistych przemian społecznych i gospodarczych, także decentralizację kultury. Wówczas zlikwidowana została cenzura, która skutecznie dotąd blokowała niezależną twórczość. Ważnymi animatorami życia kulturalnego, szczególnie w obrębie literatury, stały się środowiska związane z pismami kulturalnymi. Ogromny wysyp nowo powstających czasopism na początku lat dziewięćdziesiątych Piotr Marecki w wydanej w 2005 roku książce nazwał *Pospolitym ruszeniem*. Autor pisze we wstępie:

W 1989 roku rozwiązano Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk, czyli organ nadzoru, który wcześniej wydawał pozwolenie na założenie każdego oficjalnego tytułu i najczęściej odmawiał, podając jako powód brak papieru (!). Był to rok otwarcia wolności, nic zatem dziwnego, że na powierzchnię wyszły tytuły do tej pory funkcjonujące w drugim i trzecim obiegu np. „Czas kultury” (1985), „Brulion” (1986), „FA-art” (1988), „Lampa i Iskra Boża” (1988/1989), w orbicie tego roku powstały także nowe periodyki m.in. „Kresy” (1989), „Kartki” (1990), „Borussia” (1991), „Fraza” (1991), „Krasnogruda” (1993), „Topos” (1993), „Pogranicza” (1994), które określa się terminem „czasopisma formacji 89”, zaproponowanym przez niezującego już redaktora „Pracowni” Wojciecha Woźniaka<sup>2</sup>.

Swobodne zakładanie i prowadzenie czasopism umożliwiły nowe warunki: otwarcie granic, pojawienie się wolnego rynku, łatwa dystrybucja, stosunkowo tani i szybki druk. Ludzie, szczególnie młodzi, chętnie korzystali z nowych możliwości, zakładali stowarzyszenia i fundacje, które wydawały pisma. O tym okresie w kontekście prasy literackiej pisze także Jan Tomkowski w wydanej w 1998 roku książce *Dwadzieścia lat z literaturą. 1977–1996*. Autor pisze, że po zniknięciu tygodników powstaje kilkadziesiąt miesięczników, dwumiesięczników, kwartalników oraz nieregularnych almanachów. Zwraca uwagę na ożywienie się regionów, twierdzi jednak, że nowo powstałe i trochę starsze czasopisma unikają z powodzeniem regionalizmu. Dalej wymienia Tomkowski najważniejsze tytuły w poszczególnych regionach:

Ciekawie wygląda prasa literacka na Górnym Śląsku – do „FA-artu” i „Opcji” dołączył niedawno „Śląsk”. W Poznaniu wychodzi „Czas Kultury” oraz „Gazeta Marlarzy i Poetów”, zniknął niestety „Nowy Nurt”. Wrocławianom przybyły: „Format”,

\* Czasopismo „Do Rzeczy”.

<sup>1</sup> P. Marecki, *Pospolite ruszenie*, Kraków 2005, (tytuł wywiadu z Krzysztofem Kuczkowskim).

<sup>2</sup> Tamże, s. 8.

„Pomosty” i „Poglądy Otwarte”. Pismem Polski Północnej (choć drukują tam również poeci z Wrocławia) jest bydgoska „Metafora”. Konkuruje z nią toruński PAL, czyli Przegląd Artystyczno-Literacki. Lublin ma „Kresy” i „Akcent”, Białystok – „Kartki”, Rzeszów – „Frazę”, Tarnów zaś – „Tarniny”, a Ostrołęka – „Pracownię”. Przypuszczam, że najwięcej periodyków ukazuje się obecnie w Krakowie (m.in. „Dekada Literacka”, „Nagłos”, „Koniec Wieku”, „Studium”. Swojego pisma doczekała się wreszcie literacka Łódź – od 1996 roku wychodzi tam „Tygiel Kultury”<sup>3</sup>.

Obecnie, według internetowego Katalogu Czasopism, który prowadzony jest przez Fundację Otwarty Kod Kultury, w Polsce funkcjonuje 225 pism literackich, z tego 84 pozycje oznaczone są jako „zawieszone”. Z ukazujących się 141 tytułów 34 to wyłącznie publikacje internetowe. Tak więc obecnie w Polsce, według Katalogu Czasopism, wydaje się w papierowej wersji 107 czasopism literackich<sup>4</sup>. Są to najczęściej niskonakładowe pisma, wydawane przez stowarzyszenia, fundacje, ośrodki kultury, a także osoby prywatne. Piotr Marecki, powołując się w swojej książce na zamieszczony w magazynie „Press” tekst pod tytułem: *Pismo o pisaniu*<sup>5</sup>, stwierdza, że żaden z periodyków literackich funkcjonujących na rynku w Polsce nie jest w stanie na siebie zarobić. Mimo że dane pochodzą z 2005 roku, nic się w tej sferze zasadniczo od tego czasu nie zmieniło. Problemy finansowe bywają przyczyną upadku wielu, często ważnych, tytułów. Tymczasem, powtarzając za Mareckim, „większość najciekawszych zjawisk literackich i nazwisk autorów w Polsce po 1989 roku zostało wykreowanych właśnie za sprawą pism kulturalno-literackich”. Pięknie tę samą myśl sformułowała Julia Hartwig twierdząc, że „tętno literatury w Polsce wybijają czasopisma”. Dziś, kiedy literaturę reklamuje się jak każdy inny produkt na rynku, kiedy głównym warunkiem sukcesu jest skuteczna promocja, na straży wartości literackich stoją właśnie czasopisma. To one najczęściej pozwalają zaistnieć nieznanym wcześniej, zdolnym autorom.

Oczywiście nie zawsze debiutanckie publikacje książkowe poprzedzone są zaistnieniem autora na łamach czasopisma literackiego, jednak jest to częsta praktyka. Siła promocji młodych autorów w czasopismach literackich polega m.in. na tym, że pismo przyciąga nowego odbiorcę szansą obcowania ze znanym pisarzem, który jest, może się tak zdarzyć, w tym fragmencie twórcą mniej ciekawym od nieznanego autora, z którym dzieli łamy czasopisma. Tak więc czytelnik, nawet jeśli nie jest nastawiony na odkrywanie debiutujących autorów, niejako „przy okazji” poznaje nowych twórców.

Czasopisma literackie promują nie tylko nieznanych dotąd autorów, ale także nowe zjawiska, określone wizje literatury. Publikują, prócz debiutantów, twórców uznanych, o określonym dorobku artystycznym. Często ukazuje się np. wywiad z „głośnym” autorem i fragment jego powieści przed ukazaniem się książki drukiem oraz teksty krytycznoliterackie, dotyczące danego tytułu. Istotne znaczenie mają także serie książkowe, głównie tomiki poezji, będące zapleczem dla czasopism kulturalnych. Jako przykład można tu podać choćby

<sup>3</sup> J. Tomkowski, *Dwadzieścia lat z literaturą. 1977–1996*, PIW, Warszawa 1998, s. 162.

<sup>4</sup> Dane z maja 2011 r.

<sup>5</sup> P. Dziubłowski, *Pismo o pisaniu*, „Press” nr 10, 2005.

„Brulion”, który wypromował w ten sposób takich wybitnych twórców, jak: Marcin Świetlicki, Jacek Podsiadło, Manuela Gretkowska czy Olga Tokarczuk. Ważne pozycje ukazywały się także w ramach bibliotek: „Kresów”, „Kartek” z Białegostoku, „Toposu” z Sopotu, olsztyńskiego „Portretu”, krakowskiego „Hałartu” oraz wielu innych pism.

Ważnym aspektem funkcjonowania pism literackich jest promowanie autorów tworzących poza głównymi ośrodkami kulturalnymi w Polsce. Porusza ten temat Adrian Sinkowski w opublikowanym w 2010 roku tekście *Prasa kulturalna w obliczu kryzysu*:

Zarówno pisma funkcjonujące w głównym obiegu, jak „Twórczość” czy „Odra”, te ukazujące się w podziemiu, czy nawet emigracyjne „Zeszyty Literackie”, chociaż nie bez poślizgu, zostały zmuszone do zajęcia stanowiska wobec nowych zjawisk w literaturze, za którymi stanęły ośrodki w Łodzi, Bydgoszczy, Ostrołęce, Sopocie, Szczecinie, Olsztynie. Czasopisma, takie jak „Borussia”, „Fraza”, „Pogranicza” – często określające swoją tożsamość poprzez kategorię miejsca – rozbudzały aspiracje środowisk lokalnych, doprowadzając wkrótce do zjawiska, które weszło do słownika jako literatura *małych ojczyzn*<sup>6</sup>.

W zupełnie innym tonie wypowiada się na ten temat Maria Janion w rozmowie z 1994 r. z Niną Łopieńską na łamach „Ex Librisu”: „Decentralizacja zachwiała wszelkimi kryteriami wartościowania, na przykład estetycznego. Właśnie w tych małych ojczyznach, które wcześniej tak uwielbiałam, wychodzi taka masa grafomanii”<sup>7</sup>. Komentując radykalną opinię Marii Janion, należy przyznać, że w mnogości funkcjonujących pism literackich, bardzo zróżnicowanych zarówno pod względem poziomu publikacji, jak i profilu ideowego, bywają także przypadki „grafomanii”, niemniej analizując całokształt zjawiska, nie sposób przecenić nowe wartości, jakie wnoszą pisma literackie do polskiej kultury. Są one zwykle dynamicznymi uczestnikami ogólnopolskiego dialogu artystycznego. Wszczynają dyskusje zarówno dotyczące zbiorczych problemów, jak i pojedynczych książek i autorów, dopuszczają do głosu mnogość stylów mówienia i interpretowania. Polemiki i ataki, często kontrowersyjne, pobudzają do łamania standardowych sposobów myślenia. Rafał Grupiński, redaktor naczelny „Czasu Kultury” ciekawie opowiada w tym kontekście o swoim piśmie:

Krytykowaliśmy estetykę pokolenia 68. na początku lat 90 atakowaliśmy m.in. żargon dyskursu uniwersyteckiego czy zjawiska w rodzaju *political correctness*. Atakowaliśmy też strategie ucieczki w stylu Zagajewskiego, ucieczkę w pięknoduchostwo, nostalgię, samotność. Ja się śmiałem, że Zagajewski wkrótce przejdzie suchą stopą Jezioro Genewskie, jeśli dalej będzie się tak wynosił duchowo nad marny świat<sup>8</sup>.

Po ogromnym boomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych na rynku czasopism kulturalnych stopniowo następuje stagnacja. Wiele pism upada, wiele

<sup>6</sup> A. Sinkowski, *Prasa kulturalna w obliczu kryzysu*, kwartalnik „Wyspa”, nr 14, 2010.

<sup>7</sup> M. Janion, wywiad przeprowadzony przez N. Łopieńską, „Ex Libris”, nr 63, 1994.

<sup>8</sup> P. Marecki, *Pospolite ruszenie*, Kraków 2005.

ukazuje się nieregularnie. Często znikają z rynku wydawniczego wartościowe, prezentujące wysoki poziom artystyczny czasopisma. Istnieją, moim zdaniem, dwa zasadnicze powody takiego stanu rzeczy. Pierwszy z nich to niski poziom czytelnictwa. Wiele jest zapewne czynników, które się do tego przyczyniają. Głównych przyczyn należy zapewne szukać w systemie edukacji, ale nie bez znaczenia jest także brak promocji w mediach, na co zwraca uwagę Przemysław Czapliński:

Czytelnik nie otrzymuje zachęty do sięgania po pisma ani z gazet, ani z telewizji czy radia. Miesięczniki, a właściwie pisma literackie w ogóle, istnieją w komunikacyjnej próżni – nie dlatego, że zajmują się sprawami nieistotnymi z punktu widzenia ogółu, bo tak nie jest, lecz dlatego, że nie zostają włączone w obieg masowy. Środki przekazu nie „podają dalej” pism literackich<sup>9</sup>.

Drugim czynnikiem osłabiającym kondycję polskich czasopism kulturalnych są problemy ekonomiczne. W ciągu minionych dwudziestu kilku lat pisma kulturalne były finansowane z różnych źródeł. Były to m.in. firmy medialne (tak finansowane były np. „Ex Libris”, „Res Publica Nowa” czy „Arkusze”), bardzo rzadko prywatni biznesmeni (przypadek „Nowego Nurtu”), banki czy przedsiębiorstwa. Pisma, wydawane najczęściej przez stowarzyszenia i fundacje, funkcjonują głównie w oparciu o dotacje samorządowe i ministerialne.

O tym, jak radzili sobie z finansowym aspektem utrzymania pisma kulturalnego, opowiadają redaktorzy na łamach „Pospolitego Ruszenia”. Konrad Cezary Kęder, do 2001 redaktor naczelny „Opcji”, obecnie pisma „FA-art” oraz internetowej „Witryny Czasopism”, wspomina:

Pierwszą dotację udało nam się dostać chyba w 1991 roku, z magistratu bytomskiego, do tego było potrzebne zarejestrowanie działalności. Po kilku latach nasza współpraca z Bytomiem zdechła, bo zmieniła się władza i w ogóle, w skali państwa, nastąpił regres samorządu lokalnego. Ale wtedy mieliśmy już jakąś markę, zaczęło przyznawać się do nas województwo, Uniwersytet Śląski i miasto Katowice, doceniły nasze projekty różne fundacje, a w połowie lat 90. Ministerstwo Kultury<sup>10</sup>.

Z kolei Bogdan Dudko, redaktor białostockich *Kartek* opowiada:

Gmina nauczyła się korzystać z różnorodnych funduszy strukturalnych, już się dogadałem, że z paroma projektami wystąpimy do Unii wspólnie. Przyjaźnię się z dyrektorką Domu Kultury w Michałowie, która „Kartki” zna i ceni, tak samo jak organizowane przez nas imprezy, więc mam nadzieję, że uda nam się nawiązać owocną współpracę ku chwale naszej ojczyzny. A mówiąc poważnie, od wielu już lat naszymi głównymi sponsorami jest Ministerstwo Kultury i Wydawnictwo Prasa Podlaska<sup>11</sup>.

Jeszcze inne rozwiązanie znalazł Przemysław Wielgosz, redaktor czasopisma „Lewą Nogą”:

<sup>9</sup> P. Czapliński, *Pięć po dwunastej*, www.witryna.czasopism.pl, nr 33 (80), 2003.

<sup>10</sup> P. Marecki, *Pospolite ruszenie*, Kraków 2005, s. 52–53.

<sup>11</sup> Tamże, s. 154.

Notorycznie składaliśmy wnioski do Ministerstwa Kultury, żeby potraktowało nas tak samo jak faszyzującą „Fronde” i dało nam też subwencję, a Ministerstwo to notorycznie odrzucało. Zawsze też wysyłaliśmy listy do fundacji Batorego, która też nas splewiała. Był moment że dofinansowała na lewicowa fundacja Kelles-Krauzza związana z SLD. Dawali nam mniej niż jedna trzecia tego, co potrzeba na druk, ale to wystarczyło, żeby zapłacić jakąś część drukarzowi i zachęcić go do skredytowania reszty<sup>12</sup>.

Pozostaje ubolewać, jak Przemysław Czapliński w tekście „Pięć po dwunastej”<sup>13</sup>:

Być może nie pojawił się w ogóle – bardzo pożądanym – snobizm na finansowanie czasopism (np. redagowanych przez „studentów naszego uniwersytetu” albo publikujących „wiersze poetów naszego regionu”). Chciałbym wyraźnie zaznaczyć, że nikogo nie obwiniam: ani biznesmenów, że nie widzą w pismach okazji do zbudowania wizerunku filantropa, ani pism, że nie zdołały uwieść biznesu. Po prostu stwierdzam, że tak jest: pisma są uzależnione od kasy centralnej, więc giną z jednej ręki.

Ta „centralna kasa” to w tej chwili dotacje samorządów i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które środki na działalność czasopism przyznaje każdego roku za pośrednictwem Instytutu Książki w ramach programu *Wydarzenia artystyczne*, priorytet *Czasopisma*. System przyznawania dotacji polega na weryfikacji wniosków składanych przez wydawców pism. Wniosek ocenia się w systemie punktowym, według określonych kryteriów. Spośród 100 tylko 60 punktów przyznawanych jest za merytoryczność czasopisma. Kuriozalny jest także fakt, że członkowie komisji konkursowej (w tym roku 4 osoby) często nie znają ocenianych przez siebie czasopism. Ważnym kryterium konkursu jest tzw. wkład własny, przez co, paradoksalnie, czasopisma z finansowym zapleczem mają większe szanse na otrzymanie dotacji.

W wyniku konkursu ogłoszonego w 2011 roku pierwotnie dofinansowanie otrzymało 37 czasopism spośród 152, które starały się o dotację. Po opublikowaniu listu otwartego Igora Janke – red. „Rzeczpospolitej”, szefa „Salonu24.pl”, minister Bogdan Zdrojewski zwiększył konkursowy budżet z 3 do 3,5 mln zł, dzięki czemu dofinansowanie otrzymało 10 czasopism więcej. Posunięcie ministra skrytykowała jednak część zainteresowanych środowisk, uznając, że decyzja ma charakter polityczny, a obniżenie progu liczby punktów uprawniających do otrzymania dotacji do 77,5, dokładnie tyle, ile uzyskała pravicowa „Fronda”, jest nieprzypadkowym działaniem. Kwoty dofinansowania są bardzo różne, najniższa wynosi 9.800 zł, najwyższa 140 tysięcy zł. Najwyższą ocenę (92,25 na 100 możliwych punktów) i dotację w wysokości 140 tysięcy otrzymał miesięcznik „Więź”.

Przy tej okazji warto się przyjrzeć, jak wygląda dotowanie czasopism przez MKiDN pod względem terytorialnym. Otóż z 47 redakcji, którym w 2011 roku przyznano dotację, 22 znajdują się w Warszawie, 7 w Krakowie, po 3 we Wrocławiu i Katowicach, 2 w Poznaniu i po jednej w następujących miastach: Gdańsku, Toruniu, Sopocie, Lublinie, Opolu, Bydgoszczy, Oświęcimiu, Olsztynie,

<sup>12</sup> jw., s. 215.

<sup>13</sup> Przemysław Czapliński, *Pięć po dwunastej*, [w:] *Witryna czasopism*, nr 35, 2003.

Rzeszowie i Szczecinie. Żeby wyciągnąć miarodajne wnioski z tej statystyki należałoby uwzględnić szereg różnych czynników, ale tak czy inaczej, zastanawia ogromna dysproporcja między liczbą pism dotowanych z Warszawy, a tych z pozostałych miast. Podział dotacji w 2011 roku wzbudził szereg kontrowersji w środowisku wydawców i redaktorów czasopism kulturalnych. Wystosowano do ministerstwa wiele listów otwartych i apeli. Zrobili to m.in. redaktorzy „Tekstualiów”, „Tygla Kultury” oraz Zarząd Fundacji Otwarty Kod Kultury.

W marcu 2011 roku w Fundacji Schumana odbyło się spotkanie poświęcone sytuacji pism niszowych (jak podano w temacie debaty) w Polsce. Przed spotkaniem postawiono kilka pytań, określających obszar dyskusji: Czy i komu w Polsce potrzebna jest prasa niszowa? Czy interesy pism niszowych są dobrze reprezentowane? Czy rozwiązaniem problemów tych pism mogłoby być uregulowanie prawne i czy istnieją inne formy zapewnienia pismom kulturalnym sprawnego funkcjonowania?

Na spotkaniu w Fundacji Schumana obecnych było przeszło czterdziestu wydawców i redaktorów czasopism kulturalnych. Byli m.in. przedstawiciele „Polityki Narodowej”, „Res Publici Nowej”, „Nowego Obywatela”, „Lampy”, „Tygla Kultury”, „Rzeczy Wspólnych” i wielu innych pism. Podczas spotkania padło wiele postulatów pod adresem MKiDN, które reprezentowała Anna Duńczyk-Szulc. Wiele z nich pokrywa się z postulatami Fundacji Otwarty Kod Kultury, które na stronie Witryna Czasopism w skrócie prezentuje Agnieszka Kozłowska. Są to:

- odpolitycznienie konkursu dotacyjnego;
- dotowanie realnej zawartości czasopism, czyli nagradzanie merytoryki, a nie zaplecza organizacyjno-ekonomicznego;
- wzmocnienie mechanizmów finansowania czasopism opartych na prenumeracie;
- wyznaczenie budżetów osobno dla czasopism: społecznych, politycznych i kulturalnych.

Anna Duńczyk-Szulc z ministerstwa kultury tak odniosła się do niektórych zarzutów:

Przysłuchuję się Państwu z uwagą. Należy wziąć pod uwagę, że oczekiwania Państwa nie muszą mieścić się w możliwościach Ministerstwa. Podział na kategorie pism równoznaczny jest z podziałem pieniędzy na nie. Jakie miałyby być kryteria tego podziału? [...] Jeżeli chodzi o jawność ekspertów, podpisywanie przez nich swoich opinii: eksperci się na to nie godzą. Ministerstwo nie protestuje przeciwko temu, gdyż płaci im zaledwie 200 PLN rocznie<sup>14</sup>.

Na temat finansowania czasopism kulturalnych można przeczytać także na stronie internetowej pisma „Presje”. Sekretarz redakcji Paweł Rojek pisze:

---

<sup>14</sup> Zapis spotkania video w Fundacji Schumana w dn. 13.03.2011; *Odpowiedź ministerstwa Anna Duńczyk-Szulc*, [www.youtube.com](http://www.youtube.com).

Naszą misją jest jednak przede wszystkim tworzenie idei. Wspólnota polityczna, do której należymy, słusznie uważa, że nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria. Dlatego zbiera pieniądze na funkcjonowanie uniwersytetów, ośrodków badawczych, ale też trochę mniej formalnych instytucji, takich właśnie jak pisma niszowe. Być może w niektórych wypadkach ich działalność nie prowadzi do spodziewanych rezultatów, ale koszta ich funkcjonowania są tak nieduże, że państwo może sobie pozwolić na pewną wielkoduszność<sup>15</sup>.

Czy to właśnie w wyniku wielkoduszności, czy rozpoznania problemu albo też skutecznych nacisków, faktem jest, że podpisano w ostatnim czasie tzw. Pakt dla Kultury. W imieniu strony rządowej dokument podpisał Donald Tusk, natomiast w imieniu strony społecznej podpis złożyli inicjatorzy ruchu Obywatele Kultury. Jednym z głównych założeń paktu jest zwiększenie wydatków na kulturę do 1 proc. budżetu do 2015 r. W tej chwili wydatki kształtują się na poziomie 0,8 proc. Prócz wzrostu nakładów na kulturę pakt określa całą filozofię wydawania publicznych pieniędzy na ten cel. Ważną deklaracją jest punkt dotyczący nowej ustawy medialnej. Pakt przewiduje, że jej podstawą ma być projekt Obywatelskiego Komitetu Mediów Publicznych. Ale czy będzie to rzeczywisty „tryumf kultury nad władzą”, jak efektownie spuentował podpisanie paktu premier Tusk, czas pokaże. Miejmy nadzieję, że przełoży się to także na poprawę sytuacji pism kulturalnych.

Nie bez powodu tak wiele miejsca poświęcam w tekście ekonomicznym aspektom funkcjonowania czasopism kulturalnych. Tylko mając poczucie bezpieczeństwa finansowego, redakcje będą mogły koncentrować się na merytorycznym aspekcie wydawania swoich pism.

Na zakończenie rozważań dotyczących finansowania przedsięwzięć kulturalnych, chciałabym przytoczyć słowa Cezarego Kędera zaczerpnięte z „Pospolitego ruszenia”:

Czy wydawanie czasopism tworzy jakąś wartość? Co czasopisma, które powstawały w końcówce lat 80. i lat 90. uczyniły istotnego? Może zbiły taki społeczny kapitał, którego póki co rasowi kapitaliści i politycy nie są w stanie przeliczyć na pieniądze. [...] Nie wnikając, skąd się wziął i czyj jest pomysł na finansowanie kultury, odkąd pamiętam, polega na odpuszczeniu finansowania, na zrzuceniu tego problemu na kogoś innego, na organizację pozarządowe, które mają zdobywać pieniądze z różnych źródeł, choć nie bardzo wiadomo, gdzie te źródła powinny żywo bić...<sup>16</sup>.

Odchodząc od ekonomicznego aspektu działalności czasopism, należy podkreślić ich ogromną różnorodność, zarówno jeśli chodzi o linię programową, politykę autorską oraz strategię redagowania, jak i dystrybucję, nakład oraz częstotliwość ukazywania się (dwutygodniki, miesięczniki, dwumiesięczniki, kwartalniki i półroczniki oraz tytuły ukazujące się nieregularnie). Różne są

<sup>15</sup> P. Rojek, *O co nam chodzi z tymi dotacjami?*, [www.pressje.org.pl](http://www.pressje.org.pl).

<sup>16</sup> P. Marecki, *Pospolite ruszenie*, Kraków 2005, s. 62–63.

także pomysły na funkcjonowanie. Wydawane są kilkusetstronicowe tradycyjne pisma, drukujące akademickie teksty z przypisami, tytuły o formule magazynu, a także pisma eksperymentujące z formą. Interesującym przykładem takiego eksperymentowania jest „Magazyn Materiałów Literackich Cegła”, któremu warto poświęcić nieco uwagi. „Cegła” powstała w 2001 roku w Jeleniej Górze w środowisku studenckim Kolegium Karkonoskiego. Na początku numery ukazywały się w nakładach 100–200 egzemplarzy w technice kserograficznej. W późniejszym czasie powstała prężnie rozwijająca się witryna internetowa. Każdy numer „Cegły” ma charakterystyczną, osobliwą szatę graficzną oraz formułę. Na przykład ostatni numer składa się z 6 opłatków wigilijnych, na których znajduje się 6 wierszy. Na stronie internetowej zamieszczono komentarz: „Wiersze najlepiej przeczytać a potem zjeść, termin ważności do 01.04.2012”. Dziwna i zaskakująca forma tego numeru „Cegły” to nie wyjątek. Jeden z wcześniejszych numerów magazynu to projekt wydawniczy składający się z 25 widokówek z wierszami poetek z kraju i zagranicy, zszytych klipsem, tworzących, jak piszą redaktorzy „swoisty poetycki wachlarz”. Nr 7 *Pocztowy*, ukazał się jako koperta na listy, która stanowiła okładkę pisma, w kopercie zaś spakowanych było 36 kartek, które można było czytać po odpowiednim rozłożeniu. 12. numer ukazał się jako zwarty druk z kolorową okładką i zdjęciami – wycinankami w środku. Dodatkowo do numeru dołączony został audiobook z recytacjami wierszy i tekstów prozatorskich autorów opublikowanych w numerze. Kolejny, 13. numer „Cegły” zatytułowany – *Zagubienie* powstał w formie 13 plakatów z tekstami 13 autorów o zagubieniu. Całość pomyślana jest w taki sposób, że z faktury mapy, którą stanowią plakaty, z głównych ulic powstaje napis „zagubienie”. Każde kolejne wydanie magazynu ma inną formę. 16. numer jest poświęcony biografii i twórczości Raymonda Rousseła i jest pierwszym wydaniem internetowym. Witryna, prócz kolejnych numerów pisma, zawiera także materiały wideo i audio, dotyczące wydarzeń literackich, zorganizowanych przez redakcję magazynu.

Sądzę, że przykład magazynu „Cegła” wskazuje kierunek, w jakim ewaluowały będą czasopisma literackie. Po pierwsze, w znacznie szerszym stopniu wykorzystywana będzie nowa platforma dyskursu publicznego, jaką jest Internet. Po drugie, w zalewie wszelkich treści, które coraz trudniej będzie selekcjonować, większego znaczenia nabierze forma ich przekazywania. Tak nowatorskie podejście do wydawania czasopisma literackiego, jakie prezentują młodzi redaktorzy „Magazynu Materiałów Literackich Cegła”, z pewnością stanie się pożądane. Nie ma co się łudzić, że wartościowa treść obroni się sama, bez względu na formę, w jakiej jest prezentowana.



*Streszczenie*

*Miejsca, w których uprawia się myślenie.  
Działalność czasopism kulturalnych w Polsce po 1989 roku*

Po 1989 roku, wraz z otwarciem granic, pojawieniem się wolnego rynku oraz zniknięciem w Polsce cenzury, blokującej niezależną twórczość nastąpiło ożywienie w sferze kultury. Ważnymi animatorami życia kulturalnego, szczególnie w obrębie literatury stały się środowiska związane z pismami kulturalnymi. W latach 90. nastąpił ogromny wysyp nowo powstających czasopism. Ich znaczenia nie można przecenić. To właśnie czasopisma wypromowały wielu wybitnych autorów oraz były inicjatorami najciekawszych zjawisk literackich w Polsce po 1989 roku. Wiele z tych pism ukazuje się regularnie do dziś, wiele tytułów jednak upadło, często z ekonomicznych względów. W ciągu minionych dwudziestu kilku lat pisma kulturalne, wydawane najczęściej przez stowarzyszenia i fundacje, były finansowane z różnych źródeł, głównie dotacji samorządowych i ministerialnych. W roku 2011 Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało dotację na działalność czasopism kulturalnych tylko 47 redakcjom, a zasady rozdysponowywania środków są niejasne i w niewielkim stopniu uwzględniają wartość artystyczną pism.

*Summary*

*The places where thinking is promoted. The activity of culture periodicals  
in Poland after 1989*

After 1989, when the borders were opened and the censorship, which had blocked the independent cultural activity, disappeared, free market appeared in Poland. The important proponents of the cultural life, particularly in literature, were groups of artists contributing to cultural periodicals. The 1990s saw a flurry of cultural magazines. Nowadays, they play an important role in Polish cultural life. They promoted a lot of prominent authors and originated the most interesting literary phenomena in Poland after 1989. Many of these periodicals are still published, but many titles disappeared, often due to economic reasons. In the last twenty years, cultural periodicals were published by associations and foundations and they were funded from various sources, mainly local and ministerial grants. In 2011, the Ministry of Culture and National Heritage granted subsidies to 47 periodicals, but the regulations of their allocation and hardly take into account the artistic value of the periodicals.